



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej



**Trzynieckie
Lato Filmowe**
| s. 4



**»Pożegnanie
z bronią«**
| s.5



**Skazani
na siebie**
| s. 6-7

Trudne wybory Polaków

WYDARZENIE: Za dwa tygodnie odbędą się w Polsce wybory do Sejmu i Senatu. Udział w głosowaniu mogą wziąć również obywatele Polski mieszkający na stałe za granicą. Wyborcy z naszego regionu powinni zgłosić zamiar głosowania w terminie do 6 października w Konsulacie Generalnym RP w Ostrawie, ci, którzy zamierzają głosować korespondencyjnie, do 26 września.

Wybory w Polsce odbędą się w niedzielę 9 października. O mandaty poselskie będzie się ubiegało ok. 7 tys. osób, których kandydaturę zgłosiło 11 komitetów wyborczych, o fotele senatorskie ok. 500 kandydatów zaproponowanych przez 89 komitetów wyborczych. Głosowanie będzie się odbywało nie tylko w kraju, ale też w 263 obwodowych komisjach wyborczych poza granicami Polski. W Republice Czeskiej będą dwie – w Ambasadzie RP w Pradze i Konsulacie Generalnym RP w Ostrawie. W niektórych krajach będzie ich znacznie więcej – na przykład w USA 27, w Irlandii 17, w Hiszpanii 12.

Wybory w ostrawskim Konsulacie będą trwały od godz. 7.00 do 21.00. Udział mogą wziąć obywatele Polski, którzy najpóźniej w dniu wyborów skończyli 18. rok życia, posiadają ważny paszport polski i zostaną wpisani do spisu wyborców w Konsulacie. Zgłoszenie to można wnieść ustnie – osobiście odwiedzając Konsulat, telefonicznie, pisemnie, telegraficznie, telefaksem lub pocztą elektroniczną. Najprostszym sposobem jest skorzystanie z internetowego systemu zgłaszania się wyborców na stronie <https://ewybory.msz.gov.pl/>. Zgłoszenie powinno zawierać następujące dane: nazwisko, imię (lub imiona), imię ojca, datę urodzenia, numer ewidencyjny PESEL, adres miejsca pobytu za granicą, numer ważnego paszportu polskiego lub ważnego polskiego dowodu osobistego, deklarację sposobu głosowania (osobiście lub korespondencyjnie) oraz dane kontaktowe. Termin zgłoszeń upływa na trzy dni



Przedwyborczy krajobraz w Cieszynie.

przed wyborami, czyli 6 października. Osoby, które chciałyby głosować korespondencyjnie, muszą zawiadomić Konsulat o swoim zamiarze najpóźniej w najbliższy poniedziałek – 26 września.

– Tę opcję zgłosiło już ok. dzie-

sięciu osób – powiedziała wczoraj „Głowski Ludu” wicekonsul Maria Kovacs. Na dziesięć dni przed wyborami osoby, które będą głosowa-

ły korespondencyjnie, otrzymają przesyłkę zawierającą zaadresowaną kopertę zwrotną, kopertę na karty do głosowania oraz oświadczenie o tajnym i osobistym głosowaniu. Po wybraniu kandydatów wyborca odeśle koperty z kartami i podpisanym oświadczeniem z powrotem do Konsulatu, pamiętając przy tym, że na miejsce muszą one dotrzeć przed terminem wyborów. Wszyscy wyborcy za granicą będą głosowali na posłów startujących w Warszawie oraz kandydata na senatora w warszawskim okręgu obejmującym dzielnice: Śródmieście, Białołękę, Bielany i Żoliborz. Nie wszyscy są z tego zadowoleni. – Nie odpowiada mi za bardzo, że będę musiał głosować na kogoś z Warszawy, bo mam innego faworyta – w Łodzi. Ale cóż, będę wybierał partię, nie konkretnych kandydatów – powiedział redaktor Mieczysław Bittmar z Bogumina, który byłby zadowolony, gdyby Polacy mieszkający za granicą sami mogli wybrać okręg wyborczy.

Obywatele Polski mieszkający w Zaolziu mogą teoretycznie głosować również w obwodowych komisjach wyborczych w Polsce, na przykład w Cieszynie. – Wtedy musieliby jednak mieć zaświadczenie z naszego Konsulatu, że nie figurują w naszym spisie wyborców. Chodzi o to, by uniknąć podwójnego głosowania – wyjaśniła wicekonsul.

DANUTA CHLUP
O wyborach piszemy także na str. 3

ZDARZYŁO SIĘ

PLONĘŁY NOWE SAMOCHODY

W Mostach koło Jabłonkowa płonął w środę pod wieczór polski tir przewożący na platformie sześć samochodów osobowych. Ogień uszkodził kabinę tira i zniszczył trzy przewożone samochody, lecz nikt nie odniósł obrażeń. Dzięki szybkiej interwencji zawodowych strażaków z Trzyńca oraz Ochotniczej Straży Pożarnej z Jabłonkowa i Mostów, udało się uratować pozostałe trzy samochody. Szkody oszacowano na dwa mln koron. Tir zaczął się palić na drodze I/11, w pobliżu ośrodka narciarskiego. Strażacy opanowali ogień w 10 minut, przez kolejnych 50 likwidowali resztki pożaru. (dc)

REKLAMA

**Život
na zahradě**
Zdravý
životní styl

30. 9. – 2. 10. 2011

Výstaviště Černá louka Ostrava

**Masz imprezę?
Spodziewasz się gości?** **RIVER GASTRO**

Nasza oferta:
gotowe mrożone zestawy, dzienne menu, zimne płyty, deski serów, deska swojskich wyrobów, koreczki, kanapki. Najlepsze pieczone kity, indyki, prosiaczki i inne przysmaki wg Twojego zamówienia.

Zamówienia i info:
605 180 266, www.mrazenky.cz

Dowóz pieczonych specjalów do Trzyńca, Jabłonkowa, Czeskiego Cieszyna i okolic GRATIS. Dowozimy zawsze świeże i ciepłe! Także w weekendy i święta.

PROMOCJA !!! – do każdego pieczonego specjalu zawsze dodajemy przekąskę!

POGODA

sobota niedziela	poniedziałek
dzień: 16 do 18 °C noc: 12 do 10 °C wiatr: 3-4 m/s	dzień: 21 do 23 °C noc: 10 do 7 °C wiatr: 3-4 m/s



REKLAMA

hotel vitality
TENNIS • GOLF • WELLNESS • ICE HOCKEY

na ostodę dżdżystych jesiennych dni w cukierni
CAFÉ MARYŠA

oryginalne desery i lody domowe
prawdziwie soczyste kanapki

poniedziałek - niedziela 10.00 - 18.00
www.hotelvitality.cz, tel.: 595 530 631

REKLAMA

www.penzion_ovecka.cz

... beezkonkurencyjny
weekend dla dzieci i rodziców

prywatne luksusowe wellness | już wkrótce zewnętrzne sauny béczki
doskonały design w duchu owieczek

Nydek, tel.: +420 734 753 840, +420 558 339 415

MK PZKO Stonawa,
Parafia Rzymskokatolicka
w Stonawie oraz Gmina
Stonawa ZAPRASZAJĄ NA

KONCERT JESIENNY

w sobotę 24 września 2011 o godz. 17,00
w kościele św. Marii Magdaleny w Stonawie

W PROGRAMIE:

- ❖ Chór Mieszany Cecylia Paniówki (Polska)
- ❖ Capella Nicopolensis (Polska) – Zespół Muzyki Dawnej
- ❖ Klemens Słowiczek (baryton)
- ❖ Chór Mieszany Stonawa.

KRÓTKO

URODZINY KOŚCIOŁA

BYSTRZYCA (kor) – Podczas weekendu bystrzyccy ewangelicy będą obchodzić 200-lecie swojego kościoła. Uroczystości organizują oba Kościoły, korzystający ze świątyni: Śląski Kościół Ewangelicki A.W. oraz Luterński Kościół Ewangelicki A.W. Obchody 200-lecia otworzy dzisiaj o godz. 16.00 konferencja naukowa w Centrum LKEAW, a na godz. 19.00 organizatorzy zapraszają do kościoła na koncert organowy. W niedzielę natomiast o godz. 9.00 rozpocznie się uroczyste nabożeństwo. Uroczystość popołudniowa w kościele odbędzie się o godz. 15.00.

* * *

KSIĄŻNICA
NA FACEBOOKU

CIESZYŃ (kor) – Książnica Cieszyńska uruchomiła swoją stronę w portalu społecznościowym Facebook. Jak informuje dyrektor tej instytucji, Krzysztof Szelong, znajdują się na niej m. in. wiadomości na temat wydarzeń organizowanych (lub współorganizowanych) przez Książnicę, informacje z życia biblioteki, wykaz nowości w zbiorach.

* * *

MONETA ZE STODOLNEJ

OSTRAWA (dc) – W jednym z pubów przy ul. Stodolnej odbył się wczoraj „chrzest” monety pamiątkowej z motywami słynnej ulicy rozrywki. Agencja Rozwoju Regionalnego poszerzyła tak swoją ofertę ostrawskich monet pamiątkowych.

LICZBA DNIA

10

tysięcy przeciwników papieża protestowało w Berlinie przeciw wizycie głównego hierarchy Kościoła. Demonstrację pod hasłem „Nie chcemy władzy dogmatów” zorganizowało Stowarzyszenie Gejów i Lesbijek. Benedykt XVI rozpoczął w czwartek czterodniową wizytę po Niemczech. – Nie krytykujemy religii ani jej wyznawców, ale politykę papieża, która dyskryminuje homoseksualistów, lekceważy prawa kobiet, w tym do aborcji i stosowania środków antykoncepcyjnych. Krytykujemy stanowisko papieża w sprawie stosowania prezerwatyw, która ma katastrofalne konsekwencje dla walki z AIDS w Afryce – powiedział Joerg Steinert ze Stowarzyszenia Gejów i Lesbijek w Berlinie i Brandenburgii. (jb)

W Mosznowie trwają Dni NATO

Dzisiaj rozpoczęły się na lotnisku w Mosznowie Dni NATO i Dni Sił Powietrznych Armii RC. Od rana trwają pokazy akcji Pogotowia Ratunkowego, Wojewódzkiej Straży Pożarnej, Policji RC i Polski, czeskich i niemieckich celników, a także symulacja akcji bojowych sił zbrojnych. W popołudniowym programie przedstawia się, prócz jednostek czeskich, również brytyjskie, holenderskie, austriackie i słowackie siły powietrzne. Można będzie obejrzeć pilotowanie śmigłowca Black Hawk, myśliwca MIG-29 oraz Gripen. Swe umiejętności akrobatyczne zaprezentują grupy Red Arrows z Wielkiej Brytanii oraz Turkish Stars z Turcji.

Kto dzisiaj nie zdąży wybrać się do Mosznowa, może pojechać jutro. Program będzie podobny, główne gwiazdy przeglądu wystąpią również w niedzielę. Prócz pokazów dynamicznych, w oba dni można oglądać technikę bojową i samoloty wojskowe z różnych krajów. Po raz pierwszy w historii imprezy przedstawia się izraelskie siły powietrzne. – Od lat prowadziliśmy rozmowy o ich udziale. Izrael będzie miał premierę na Dniach NATO w Ostrawie i dopiero po raz drugi zaprezentuje swe siły powietrzne na terytorium Republiki



Fot. LUBOMIR SVETNICKA

Amerykański bombowiec B-52 Stratofortress na lotnisku w Mosznowie.

Czeskiej – powiedział Zbyněk Pavlačík, przewodniczący stowarzyszenia Jagello 2000, które jest organizatorem imprezy. Już we wtorek wylądował w Mosznowie amerykański bombowiec B-52 Stratofortress. Przez dwie godziny musiał krążyć nad Ostrawą, nim na tyle poprawiła

się widoczność, by mógł bezpiecznie wylądować.

Organizatorzy po uzgodnieniu z kierownictwem lotniska przeznaczyli w tym roku dla widzów nową przestrzeń, z której można się lepiej przyglądać naziemnym pokazom dynamicznym. Obiecują uczestnikom

atrakcyjne pokazy, lecz zwracają też uwagę na fakt, że niektóre związane są z potężnym hałasem – czy to ze względu na silniki myśliwców, czy też efekty pirotechniczne. Dlatego zalecają mieć przy sobie ochronniki słuchu i rozważyć, czy zabrać na Dni NATO małe dzieci. (dc)

Rzeźbią u seniorów

Przed Domem Seniora w Suchej Górnej, mieszczącym się w budynku dawnego przedszkola, od poniedziałku pracują trzej rzeźbiarze – z Ostrawy, Frydku-Místku i Bielska-Białej. Organizacja Slezská Humanita, która prowadzi placówkę, postanowiła w nietradycyjny sposób uczcić 20-lecie swojego istnienia. Drewniane postacie babci i dziadka – starego górnika – zostaną na stałe zainstalowane przed wejściem do budynku, natomiast płaskorzeźba, której tematem jest beskidzki krajobraz, zawiśnie w środku.

– W Suchej Górnej ścinano lipy, a ponieważ szkoda nam ich było, postanowiliśmy je wykorzystać i tchnąć w nie nowe życie – powiedziała nam kierowniczka placówki, Alice Svačinová. Dzięki współpracy z Klubem Górników – Emerytów, którzy mają swą siedzibę tuż obok Domu Seniora, oraz wsparciu fi-

nansowemu gminy, zorganizowano imprezę, która ma wymiar nie tylko twórczy, ale też towarzyski. Do ogrodu Domu Seniora przychodzą górnosuszanie, przyglądają się pracy rzeźbiarzy, a przy okazji mogą usiąść na ławkach, poczęstować się kielbasami z grilla, kawą czy mocniejszymi trunkami. – Ludzi przychodzi dużo, gościliśmy już szkoły i przedszkola. To także urozmaicenie dla naszych pensjonariuszy. Przywieźliśmy ich na wózkach do ogrodu, przyglądali się rzeźbiarzom, ci, którzy pochodzą z Suchej, mieli okazję porozmawiać ze znajomymi, którzy przychodzili z zewnątrz – dodała Svačinová.

Plener rzeźbiarski można odwiedzić jeszcze dziś – do godz. 16.00 – oraz jutro przed południem. Organizatorzy zapowiadają, że o ile gmina nie odmówi wsparcia finansowego, odbędzie się również w przyszłym roku. (dc)



Fot. DANUTA CHLUP

Stary górnik z lipy wkrótce będzie gotowy.

O opiece nad chorymi

Jednym z głównych zadań Caritasu Trzyniec jest ułatwianie rodzinom opieki nad chorymi w środowisku domowym. Obecnie pracownicy Caritasu przygotowują spotkanie dla rodzin, na którym dowiedzą się wielu pożytecznych rad. Odbędzie się ono w środę 12 października o godz. 15.00 w budynku byłej poczty w Trzyniecu na Kamionce. Od stycznia br. Caritas dysponuje tam nowymi, większymi pomieszczeniami, które otrzymał od miasta, dlatego dyrektorka organizacji,

Marta Bezečna, wierzy, że podobne spotkania będą mogły odbywać się regularnie.

– Uczestnikom spotkania doradzimy, jak najlepiej opiekować się chorym w jego naturalnym, domowym środowisku, jak zapobiegać odleżynom, jak opiekować się chorym z przezskórną endoskopową gastrostomią czy z cewnikami w drogach moczowych – przybliży dyrektorka temat spotkania.

Zajęcia poprowadzą doświadczeni specjaliści – stała współpracow-

niczka Caritasu, Libuše Koppová, a także fizjoterapeuta oraz pielęgniarka Szpitala Trzyniec. – Chcemy pokazać ludziom, że nie trzeba bać się zabrać chorego do domu, że można sobie poradzić z rzeczami, które na pozór wydają się skomplikowane, o ile człowiek wie, do kogo zwrócić się o pomoc – mówi Bezečna.

Zainteresowani mogą zgłosić swój udział do 30 września, pisząc na adres: bezečna1@post.cz, lub dzwoniąc pod numer telefonu 558 993 587. (dc)



Próbował walczyć z korupcją.

BRONISŁAW LIBERDA

felieton



SĄ RADNYMI, CHCĄ DO PARLAMENTU

TOMASZ WOLFF, wolff@glosludu.cz

Wyjęli mi to z ust. Właściwie wyjął, bo chodzi o internetowy portal www.MamPrawoWiedziec.pl. Zamierzam skreślić kilka słów na temat samorządowców, którym zamarzyły się kariery o większym zasięgu, gdy na moją elektroniczną skrzynkę dostałem e-maila zatytułowanego „Są radnymi, chcą do Parlamentu”. Według wycień portalu, w najbliższych wyborach do Sejmu i Senatu RP około 15 procent kandydatów to osoby, które niedawno zostały wybrane na stanowiska prezydentów, burmistrzów, wójtów oraz radnych samorządów różnych szczebli. – Nie minął jeszcze

rok od objęcia przez nich stanowisk, a już chcą zawieść zaufanie ludzi, którzy oddali na nich głos, wierząc, że będą działać na rzecz ich najbliższej okolicy. Jeżeli zdobędą mandat parlamentarny, będą musieli zrezygnować z dotychczasowej działalności i zostawić wakaty w swoich gminach, powiatach i województwach – czytamy na [MamPrawoWiedziec.pl](http://www.MamPrawoWiedziec.pl). Portal idzie o krok dalej, pisząc, że praktyka ta może świadczyć o braku poszanowania wyborów dokonanych przez obywateli polskich przed rokiem. Samorządowe stołki są najbardziej niewygodne, według statystyk,

w województwie opolskim – tam aż 42 osoby na 206 ubiegających się o parlamentarny mandat działają dziś w samorządzie (nieco ponad 20 proc. wszystkich kandydatów). Przykładów nie trzeba zresztą daleko szukać. Kto był niedawno w Cieszynie, na pewno widział uśmiechającego się z plakatów Czesława Gluzę. Podkreśla, że „jest stela i zadba o nasze sprawy”. Na pewno zna się na rzeczy, pracując w samorządzie. Nie jest przecież tajemnicą, że od kilku lat sprawuje funkcję starosty cieszyńskiego. Kiedy przed rokiem startował w wyborach samorządowych deklarował, że dużo

zrobi dla powiatu. Jak dostanie się do Sejmu, też będzie działał na rzecz małej ojczyzny, ale mam wrażenie, że przy okazji trochę zrobi też w konia wyborców. Mógł przed rokiem na ulotkach napisać: „Wybierzcie mnie do powiatu, a za rok do Sejmu”. Wtedy przynajmniej byłoby uczciwie. Zapewne nie zrobił tak żaden z kandydatów kwalifikujących się do wspomnianych na początku 15 procent.

Demokracja daje nam, obywatelom, możliwość wybierania osób, które widzielibyśmy jako naszych reprezentantów lokalnych intere-

sów. Z drugiej strony sami możemy zostać kandydatami i przebierać w ofertach – Sejm, Senat, rada gminy, rada powiatu, sejmik województwa, Parlament Europejski. Życzyłbym sobie, żeby osoby, przy których postawiłem krzyżyk wypełniły swoją misję do końca. A wtedy będą mogły startować, gdzie popadnie.

Swoją drogą ciekawe, że jakoś nie słychać o ruchach w odwrotnym kierunku. Jak już ktoś zostaje posłem czy senatorem, to niespieszno mu do bycia bliżej swoich wyborców. Fotel wójta też jest ciepły, a przecież jesień idzie...
TOMASZ WOLFF

Przygód z cieszyńską suknią ciąg dalszy

W dniach 17-18 września w Warszawie odbył się III Europejski Kongres Kobiet. Obrady toczyły się w Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki, a do Warszawy przyjechało ok. 5 tys. pań. Do stolicy pojechałam jako przedstawicielka Stowarzyszenia Klub Kobiet Kreatywnych z Cieszyna. Ponieważ organizatorki Kongresu sugerowały, by poszczególne grupy jakoś się wyróżniały ubraniem czy jakimś wspólnym elementem stroju, zdecydowałam, że będę paradowała w śląskiej sukni.

Przygotowywałam się bardzo starannie do tego wydarzenia, szybko u złotnika zostały wyczyszczone zabytkowe „hoczki”, kupiłam też nowy „kabotek”, czyli bluzkę. Kiedy zaś znajoma dowiedziała się, że jadę do Warszawy pożyczyła mi łańcuszek, broszkę i napierśnik. Na szczęście w Warszawie było słońce i mogłam bez problemów przemieszczać się w stroju między hotelem a Pałacem Kultury i Nauki. Koleżanka, która przyjechała do stolicy w

innym celu, pomagała mi się ubrać, bo samej, niewprawionej, byłoby trudno. „Szatkę”, a więc chustkę, wiozłam już zawiązaną z Cieszyna.

W stroju chodziłam dwa dni i zamysł promocji naszego stowarzyszenia powiódł się w stu procentach. Zainteresowanie strojem było ogromne i dużo kobiet przy tej okazji dowiedziało się o naszym cieszyńskim szlaku kobiet, którego ulotkę mogły otrzymać. Sporo pań pytało, skąd wziął się taki strój i czy za Olzą również mają podobny? Wtedy opowiadałam o naszej historii, która przecież nie jest powszechnie znana. Zrobiono mi wiele zdjęć i myślę, że w ten sposób nasz region stał się bardziej znany. Strój rozpoznał również przewodniczący Parlamentu Europejskiego, Jerzy Buzek. Wyściskał mnie, podziękował za książkę i promocję regionu, a także poprawił poruszoną przy tej okazji „szatkę”, co widać na zdjęciu.

Nawiązałam także kontakt z internetowym



Fot. ARC

Autorce pomógł sam Jerzy Buzek, pochodzący ze Śmiłowic był premier, dziś przewodniczący Parlamentu Europejskiego.

muzeum historii kobiet, w którym znajdą się nasze przodkinie opisane w moich książkach, a także z Muzeum Historii Kobiet, które powstaje w Szczecinie.

Tyle o spotkaniach oficjalnych, a prywatnie też było bardzo ciekawie. Na każdym kroku na korytarzach spotykało się znane z mediów osoby, przedstawicielki kultury, gospodarki, panie minister. Każda z nas miała identyfikator z imieniem i nazwiskiem. Rozmawiałyśmy zwracając się do siebie po imieniu. Właśnie dzięki uprzejmości nieznanych koleżanek otrzymałam te zdjęcia, sama sobie nie mogłam ich przecież zrobić. Nie sposób w kilku zdaniach opisać wszystkiego, co działo się przez dwa dni, ale do problematyki tam poruszanej często będę z pewnością wracać. Była naprawdę różna, od gospodarki przez kulturę, naukę do polityki, ale pojmowanej z kobiecej perspektywy obrony naszych interesów.

WŁADYSŁAWA MAGIERA

nasza recenzja

Red Hot Chili Peppers – »I'm With You«

To jedna z najbardziej oczekiwanych przede mnie płyt tego roku. Kalifornijskie słońce tak rozpałiło „Papryczki”, że już po pierwszym przesłuchaniu miałem pewność, że album „I'm With You” nie przyniesie wstydu marce Red Hot Chili Peppers. Ba, ośmielam się stwierdzić, że to nawet ciut lepsza płyta od swojej poprzedniczki, bardzo dobrego skądinąd wydawnictwa „Stadium Arcadium”. Wystarczyło wywalić z zespołu wiecznie przymulonego, trenowanego alkoholika – gitarzystę Johna Frusciantę, by otworzyć nowy rozdział w karierze. Frusciantę na mój gust za bardzo zdominował całą ferajnę, co nie wyklucza faktu, że to wciąż jeden z najlepszych i najoryginalniejszych gitarzystów rockowych na przestrzeni ostatnich kilkunastu lat. A jak wywiązał się z debiutu jego następcą, gitarzy-

sta Josh Klinghoffer? Dla mnie rewelacyjnie. Ubyło długich solówek, przybyło zaś gitarowej metafizyki, czyli dźwięków, które słyszą tylko nietoperze i tacy fanatycy, jak autor tej recenzji.

Miałem okazję obejrzeć bezpośrednią transmisję koncertu promującego płytę „I'm With You”. Sygnał z niemieckiej Kolonii otała się bowiem także o salę Domu Kultury w Ostrawie. Zespół dał z siebie wszystko, zagrał jak szwajcarski zegarek podłączony do sprzętu Marshalla. Identycznie brzmią „Papryki” także na płycie studyjnej. Utworom nie brakuje energii ani polotu.

Na pierwszy ogień leci „Monarchy of Roses”, z typowym dla Red Hotów perkusyjnym początkiem i szybkim szczytowaniem głównego refrenu. Gdyby skasować wszystkie instrumenty i pozostawić tylko linie wokalne, to „Monarchy of Roses” byłaby jak żywcem wyjęta z płyt Abby. Bo to przecież żaden wstyd, ale wręcz obowiązek – stworzyć coś, co można sobie zanuć w łazience czy w samochodzie. Potrafią to Foo Fighters, potrafią od zawsze Red Hot Chili Peppers. Najnowsza płyta posiada jednak coś więcej. O ile na albumie „One Hot Minute” (1995) próba urozmaicenia brzmienia raczej się nie powiodła, o tyle „I'm With You” działa jak jeden wielki muzyczny kalejdoskop. I co najważniejsze, to wciąż stare dobre „Papryczki” – funkowohiphopowe („Ethiopia”, „Even You, Brutus?”), taneczne („Dance, Dance, Dance”), latynosko zakręcone („Did I Let You Know”), przede wszystkim zaś w dalszym ciągu gitarowo



Zdjęcia: ARC

Zespół Red Hot Chili Peppers, już z gitarzystą Joshem Klinghofferem.

zwariowane, co słychać najlepiej w genialnym wręcz „Look Around”.

Forma wokalna Anthoniego Kiedisa też jest bez zarzutu. Fani z pewnością pamiętają, jak niemiłosiernie Kiedis fałszował w „Kotle Czarownic” na Stadionie Śląskim w Chorzowie podczas trasy koncertowej do albumu „Stadium Arcadium”. Wtedy nie wytrzymał trudów europejskiej trasy, naszpikowanej dziesiątkami koncertów. Wpadki, które zatuszuje studio nagrań, występ na żywo obnażył w całej swej okazałości. Jakie więc było moje zaskoczenie, kiedy ze sceny w Kolonii poleciały nuty czyste jak po wypraniu w pewnym niemieckim prosku. Sekcja rytmiczna, czyli zwariowana dwójka Flea (git. basowa), Chad

Smith (perkusja) współpracowała jak zawsze bezbłędnie. Nie zawiódł też Kiedis, frazując o dziwo bez najmniejszych problemów, oraz nowicjusz, wspomniany gitarzysta Josh Klinghoffer.

Jeżeli w takiej formie „Papryczki” wytrwają przynajmniej do półmetku trasy koncertowej „I'm With You”, to wszelka cześć. Z rozmachem nagrany „Police Station” (z cudownym fortepianowym intermezzo) i równie trzymający w napięciu „Brendan's Death Song” (ze wstępem przywołującym skojarzenia z Manic Street Preachers) to nie tylko dwa najlepsze utwory na „I'm With You”, ale już teraz pewne stadionowe klasyki.

JANUSZ BITTMAR



Okladka płyty „I'm With You”.

TRZYNIECKIE LATO FILMOWE PO RAZ DZIEWIĘTNASTY

Laureatów poznamy już dzisiaj

Film „Lidice” Petra Nikolaeva, będący refleksją nad rzeczywistymi wydarzeniami wojennymi, opowiadający o tragedii czeskiej wioski Lidice spalonej przez hitlerowców, otworzył oficjalnie w czwartek rano w trzynieckim kinie Kosmos dziewiętnastą już edycję Trzynieckiego Lata Filmowego (TrzyLaF). Ten najważniejszy na Zaozniu festiwal filmowy potrwa do niedzieli. Już dzisiaj jednak poznamy laureatów konkursu Złoty Debiut oraz o Nagrodę Publiczności.

Festiwal rozpoczął się praktycznie już w środę wieczorem, seansem filmu „Habermannův mlyn” Juraja Herza, który jest pierwszą ekranizacją drażliwego rozdziału historii czechosłowackiej, powojennego wysiedlenia obywateli narodowości niemieckiej. – Najsympatyczniejsze było to, że seans poprzedziło nagranie wideo z pozdrowieniami reżysera dla zaoziańskiej publiczności – powiedział nam dyrektor TrzyLaF-u, Tadeusz Wantuła. – Film zrobił duże wrażenie. Na sali zasiadło wprawdzie tylko kilkadziesiąt osób, ale wszyscy widzowie siedzieli do końca, aż do ostatnich napisów, a nawet jeszcze przez chwilę po seansie w zupełnej ciszy. Film musiał nimi zatem dość mocno wstrząsnąć – stwierdził Wantuła.

Czwartkowe przedpołudniowe seanse festiwalowe obejrzała jak zwykle młodzież z Trzyńca: uczniowie szkoły średniej na Kanadzie oraz dziewięcioklasiści z polskiej i czeskiej podstawówek. Byli oni też świadkami uroczystego otwarcia imprezy. Obyło się wprawdzie tym razem bez przedstawicielki trzynieckiego ratusza, wiceburmistrz Milady Hejmejovej, która od lat otwierała festiwal, ale tym razem musiała wziąć udział w posiedzeniu władz hutniczego miasta, jednak gości, w tym sławnych, nie brakowało.

Członkinie sztabu organizacyjnego TrzyLaF-u, Alicja Wantuła i Martina Zajac, powiedziały podczas inauguracji, że tegoroczny festiwal to tradycyjnie przegląd filmów trzech kinematografii: polskiej, czeskiej i słowackiej, a będzie także jeden seans



Na filmie „Lidice” w pierwszych dwóch rzędach zasiadli festiwalowi goście (od lewej) – w pierwszym rzędzie: Peter Dubecký, Ondrej Šulaj i Peter Michalovič, w drugim rzędzie: Andrzej Milczarkiewicz i Andrzej Kawala.

węgierski. W konkursie Złoty Debiut wystartuje jedenaście filmów, które będzie oceniać jury w składzie: Peter Dubecký (Słowacki Instytut Filmowy), Milan Lička (Unia Czeskich Klubów Filmowych), Andrzej Milczarkiewicz (polski krytyk filmowy), Martin Novosad (ostrawska redakcja Telewizji Czeskiej), Ondrej Šulák (rektor Wydziału Teatralnego bratysławskiej uczelni wyższej VŠMU), Tadeusz Wantuła (wiceprezes Kongresu Polaków, pełnomocnik trzynieckiego Klubu Kultury) i Andrzej Werner (polski krytyk filmowy).

Z innych gości wymienimy chociażby Petera Michaloviča ze Słowackiego Instytutu Filmowego, Andrzeja Kawalę, szefa Lubuskiego Lata Filmowego, Grzegorza Pieńkowskiego, byłego pracownika FilMOTEKI Narodowej w Warszawie. – Gości będzie podczas tych czterech dni z filmem sporo. Przyjadą reżyserzy, krytycy filmowi... – zapewnia Tadeusz Wantuła.

A jakie filmy będziemy mogli w trzynieckim kinie Kosmos obejrzyć jeszcze podczas weekendu? Na przykład film słowackiego reżysera Petera

Bejzaka „Marhulový ostrov”, a przede wszystkim thriller Roberta Sedláčka „Šráči”, do którego zdjęcia były w zeszłym roku kręcone właśnie na ulicach Trzyńca. Ten sam reżyser jest autorem komedii „Rodina je základ státu”, która przedstawia historię rodziny, zmuszonej do ucieczki na południowe Morawy, ponieważ ojciec (Igor Chmela), jako były menedżer podejrzany jest o wyprowadzanie pieniędzy z firmy. W prapremierze zobaczymy film „Dom” słowackiej reżyserki Zuzany Liovej. Widzowie będą mogli obejrzyć również nowy

film Martina Sulíka pt. „Cigán”, który został nagrodzony na MFF Karlovy Vary. Z polskich hitów obejrzymy dramat „Cisza”, opowiadający o wycieczce tyskich licealistów zasypanej przez lawinę w Tatrach Wysokich, a także dramat „Czarny czwartek”.

Warto dodać, że wczoraj, tuż po zamknięciu tego numeru, miał na TrzyLaF-ie swoją premierę film „Zwrotnica” młodego Zaozianina, Tomasza Heczki. Ten niezależny film studencki został nakręcony w ramach projektu „Dwa narody, jedno miasto, jeden film”, dzięki dotacji UE w programie „Młodzież w działaniu”. Twórcy filmu są związani przede wszystkim z Cieszynem, jest wśród nich m.in. dwóch studentów praskiej FAMU, aktorzy Cieszyńskiego Studia Teatralnego, ale też przyszli prawnicy i studenci innych nieartystycznych kierunków. W ramach projektu podjęli się próby nakręcenia filmu autorskiego, który byłby z technicznego i artystycznego punktu widzenia na poziomie profesjonalnych produkcji filmowych...

Ogłoszenie wyników obu konkursów odbędzie się dzisiaj o godz. 18.00 podczas Wieczoru Galowego Trzynieckiego Lata Filmowego. Będzie mu towarzyszyć koncert duetu Tara Fuki, który tworzą wiolonczelistka i wokalistka z Trzyńca – Dorota Barová (z domu Blahut) oraz Andrea Konstantkiewicz.

Czterodniowy maraton filmowy zakończy jutro o godz. 20.00 film „Nevinnost” Jana Hřebejka. Więcej informacji na stronach internetowych: www.tfl.cz.

JACEK SIKORA

Uczczą pamięć znanego etnografa

W środę 28 września minie dokładnie rok od śmierci znanego wołoskiego etnografa, Jaroslava Štiki. Trumna z jego ciałem spoczęła 3 lipca na cmentarzu w Muzeum Wołoskim w Przyrodzie w Rożnowie. Podczas ceremonii nie zabrakło wówczas przedstawicieli Oddziału Górali Śląskich Związku Podhalań, na którego imprezy Štika, wielki znawca kultury pasterskiej w Łuku Karpackim, często przyjeżdżał.

– Zamierzamy w rocznicę śmierci tego naszego przyjaciela wziąć udział w spotkaniu wspomnieniowym pn. „Pieśni opowiadają historię”, które 28 września odbędzie się w tzw. Stodole Janika w rożnowskim skansenie – powiedział nam Josef Straka z Ogniska Oddziału Górali Śląskich ZP w Koszarzyškach, który uczestniczył także w lipcowych uroczystościach w Rożnowie. – Przyjedzie sporo gości, m.in. kapele ludowe z Uherskiego Hradziszca, słowackiej Terchowej, a także zespół z Wielkich Karłowic. Mam nadzieję, że spotkamy się tam także z naszymi przyjaciółmi z

polskiej strony Beskidów, jak na początku lipca.

Jaroslav Štika urodził się w 1931 roku w Rożnowie pod Radhoszczem, ukończył studia etnograficzne na uniwersytecie w Brnie. Interesował się głównie sałasznictwem i kulturą pasterską. Większość swojego życia pracował w rożnowskim skansenie, przez 27 lat był jego dyrektorem.

Jako znawca folkloru wołoskiego i kultury pasterskiej często gościł na zaoziańskich imprezach takich, jak „Miyszani łowiec” czy seminaria Sekcji Ludoznawczej Zarządu Głównego PZKO. Na jednym z nich, w Jabłonkowie, wygłosił wykład pn. „Sałasznictwo w Beskidach Cieszyńskich, a także o wołochach i góralach”. (kor)



Podczas uroczystości na cmentarzu w Rożnowie nie zabrakło w lipcu przedstawicieli Oddziału Górali Śląskich Związku Podhalań z obu stron Olzy. Na pewno przyjadą do Rożnowa także w najbliższą środę.

W SKRÓCIE

»GOROLSKO« MARKA NAD WEŁTAWĄ

Piernikowe serca reprezentowały Mikroregion „Górolsko swoboda” na pierwszym festiwalu produktów regionalnych, który pod nazwą „Kampský krajác” odbył się podczas weekendu na praskiej Kampie w stolicy Republiki Czeskiej. Upieczzone nad Olzą i Głuchówką pierniki zaproponowała prażanom Dagmar Lachmanová z Bystrzycy, mogąca się pochwalić posiadaniem certyfikatu, upoważniającego ją do oznaczania swoich produktów marką ochronną „Górolsko Swoboda produkt regionalny®”. Na małym rynečku na

Kampie swoje wyroby zaprezentowali rzemieślnicy i rękodzielnicy z całej RC. Mieszkańcy Prażi, którzy zawitali podczas weekendu, mogli obejrzyć także atrakcyjny program w wykonaniu czeskich zespołów: „Babský soubor Horní Poříčí” i „Kosáček”, a także przedstawienia teatrzyków „Dřevěné divadlo Honzy Hrubce” i „Divadelní společnosti ELF”.

A może za rok przedstawiciele Mikroregionu „Górolsko Swoboda” zaproponują prażanom także program w wykonaniu zespołów z naszego regionu? (kor)

DYSKUSJA PONAD GRANICAMI

Władze Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego były wspólnie ze słowacką gminą Oszczadnica zagranicznym partnerem Europejskiego Forum Kultury „Skrawki wspólnego nieba. Małopolska – Czechy – Słowacja 2011”, zorganizowanego przez Tarnowską Fundację Kultury w Tarnowie. Myślą przewodnią ponadgranicznego spotkania był „Europejski Dialog Międzykulturowy”. Na program Forum złożyły się wykłady, dyskusje i prezentacje multimedialne. Dyskutowano na kilka tematów, między innymi o roli instytucji kulturalnych w kształtowaniu konkurencyjności i atrakcyj-

ności obszarów transgranicznych oraz o promowaniu zbliżenia kulturowego czy świadomości kulturalnej i gustach estetycznych jako kreacji kompetencji kulturowych za pośrednictwem mediów. Tematem były też finansowe i prawne aspekty realizacji projektów w zakresie współpracy międzyregionalnej oraz stereotypy we wzajemnym postrzeganiu się Polaków, Czechów i Słowaków. Uczestnicy EFK zwiedzili Tarnów i kopalnię soli w Bochni, a także wymienili się doświadczeniami z dziennikarzami polonijnymi biorącymi udział w XIX Światowym Forum Mediów Polonijnych. (kor)

»Pożegnanie z bronią« w przydomowym ogrodzie

Na początku była zwykła ciekawość. To ona spowodowała, że pewnego popołudnia zadzwoniłam do drzwi Jozefa Vričana z Suchoj Górnjej, by zapytać go, co to za dziwna ekspozycja powstaje w ogródku przed jego domem. Co tu ukrywać – krzyż z wojskowego cmentarza, dziurawe kaski wojskowe i szrapnele pospawane w skupiska i wbetonowane w imitację wzgórza utworzonego z przywiezionych z gór kamieni dość znacznie odbiegają od typowych dla podmiejskich ogrodów tui i różaneczników.

Jozef Vričan, Słowak urodzony w Turczańskich Teplicach, jako nastolatek przyszedł na nasz teren uczyć się zawodu górnik. To człowiek wielu zawodów i zainteresowań – alpinista, fotograf, propagujący w licznych wydawnictwach piękno słowackich gór, a także przedsiębiorca, prowadzący z synem firmę specjalizującą się w pracach wysokościowych. W swoim czasie prowadził również biuro podróży. Przy pierwszym spotkaniu podarował mi napisaną przez siebie książkę pt. „Po zapadłych stopach czeskich wojsk – Z Julskich Alp k Jadranu” („Zaginione śladami czeskich żołnierzy – Z Alp Julijskich nad Adriatyk”). Bez wydanej przed trzema laty publikacji nie byłoby mini-muzeum w ogrodzie przed domem Vričana, bez umieszczonych tam eksponatów, pochodzących z pogranicza słoweńsko-włoskiego, nie byłoby książki...

W POSZUKIWANIU MONTE NERO

– To takie mini-muzeum w plenerze, jakich Słowacy i Włosi w regionie nadmorskim mają dziesiątki, pamiątka na osiem lat prac badawczych – nie tylko w archiwach, ale również w okopach I wojny światowej na froncie soczańskim, poświęconych skompletowaniu publikacji historycznej o najkrwawszych walkach obronnych armii austriacko-węgierskiej przeciwko Włochom w latach 1915-1917 – wyjaśnił Vričan. I, nie czekając, nim zapytam, skąd wzięło się u niego zainteresowanie tym właśnie tematem, od razu zaczął tłumaczyć: – Korzenie moich badań leżą w kręgu rodziny. Obaj moi dziadkowie brali udział w operacjach wojskowych nad Soczą. Ten ze strony matki, mieszkający na Orawie, poszedł na front z zachodniogalicyskim pułkiem piechoty z Nowego Sącza, który był częścią czesko-morawsko-śląsko-galicyskiego dywizjonu. Bronił on najtrudniejszego odcinka koło Monte dei Sei Busi. Na tamtejszym cmentarzu pogrzebanych jest przeszło 100 tys. żołnierzy włoskich i 20 tys. austriacko-węgierskich. Wielu z nich wywodziło się ze Śląska Cieszyńskiego, ponieważ 31. „Landsturm” pułku piechoty, biorący udział w tych walkach, pochodził z Cieszyna – mój rozmówca zwrócił uwagę na fakt, o którym w ogóle już dziś nie pamiętamy – że nawet na odległych frontach walczyli i ginęli w czasach I wojny światowej rodacy z naszego regionu. Drugi dziadek Jozefa Vričana



Jozef Vričan przy swojej ogrodowej ekspozycji.

został powołany do węgierskiego pułku w Koszycach. Najpierw walczył w Serbii, później, gdy Włochy wypowiedziały w 1915 roku wojnę Austro-Węgrom, trafił na front soczański. – Dziadek opowiadał mi w dzieciństwie o walkach z Włochami gdzieś w Alpach, o tym, że z jakiejś góry Monte Nero codziennie ostrzeliwały ich włoskie armaty – Vričan kontynuował swą opowieść. – Lecz dopiero w latach 90. ub. wieku, gdy prowadziłem w Słowenii biuro podróży, odkryłem ową przeklinaną przez dziadka górę Monte Nero. Leży w słoweńskiej części Alp Julijskich i po słoweńsku nazywa się Krn. Wówczas, pod koniec lat 90., postanowiłem szukać śladów dziadka i zgłębić losy słowackich żołnierzy w armii austriacko-węgierskiej.

INNI NIŻ SZWEJK

Odtąd Vričan przemierzał górskie szlaki, szukając śladów walk. W tych okolicach po dziś dzień można natrafić na amunicję z I wojny światowej. W regionie tym odbywają się nawet ogólnoeuropejskie giełdy, na które przyjeżdżają kolekcjonerzy z całej Europy, a nawet świata. – Rzeczy te sprzedawane są tam po wysokich cenach, lecz ja ich nie kupowałem, większość znalazłem sam, lub przywieźli mi je przyjaciele – opowiedział, dodając, że wszystko to, co wystawione ma w ogrodzie, najpierw sprawdził pirotechnik z Komendy Głównej Policji RC w Pradze. W przygotowaniu książki o walkach nad Soczą pomagało Vričanowi wiele osób – słoweńscy i włoscy historycy, geodeta, który dysponował szczegółowymi mapami Alp Julijskich, osoby, które miały dostęp do archiwów słoweńskich i włoskich oraz do archiwum w Wiedniu.

Pierwotnego założenia – odnalezienia śladów słowackich żołnierzy – nie udało się Vričanowi zrealizować. Madziaryzacja była tak silna, że nie potrafił znaleźć żadnych jedno-

stek słowackich – wszyscy żołnierze określani byli jako Węgrzy. Za to natrafił na liczne ślady czeskie. W archiwum armii włoskiej znalazł zapiski, z których wynikało, że czescy żołnierze należeli do najlepszych obrońców austriackich linii. Te informacje były niejako w sprzeczności z tradycyjnym szwejkowskim pojęciem czeskiego żołnierza w armii cesarskiej, obrazem żołnierza, który – gdy tylko może – zdradza swoje wojsko i ucieka na stronę przeciwnika. Vričan ma na to własną teorię – Czesi, jego zdaniem, dlatego w słoweńskim Krasie walczyli tak dzielnie, bo bronili terytorium bratniego narodu słowiańskiego, którego kraj dobrze znali. Już na początku XX wieku w Czechach wydawano bowiem przewodniki turystyczne po Alpach Julijskich.

Górnosuszanie posunął się w

swej teorii jeszcze dalej – na stronach swej książki dowodzi, że żołnierze czescy, walczący na froncie włoskim w wojsku austriackim, byli lepszymi żołnierzami od czeskich legionistów, na których państwo czechosłowackie postawił Tomáš Garyk Masaryk i którzy do dziś są opiewani jako bohaterowie, podczas gdy o żołnierzach frontowych się zapomina. Dlatego też, gdy prezydent Václav Klaus 28 października 2008 roku podczas obchodów święta państwowego powiedział, że należy pamiętać o wszystkich, którzy zginęli w okopach I wojny światowej – nie zaś tylko o niektórych, Vričan napisał do niego list z podziękowaniem. Prezydent własnoręcznie mu odpowiedział: „Szanowny Panie, to, co tak podobało się Panu w moim przemówieniu, przygotowywałem przez rok. Uważałem to za kluczową sprawę.

Do dnia dzisiejszego nikt tego nie zauważył, to znaczy – nikt tego nie skomentował. Dlatego naprawdę bardzo Panu dziękuję”.

KRZYŻ I RÓZANIEC Z POCISKÓW

Ogrodowa ekspozycja Jozefa Vričana nie jest jeszcze w całości gotowa. Wraz z bratem pracuje nad jej dokończeniem. Obok eksponatów zostały już jednak umieszczone tablice z legendą – jak w prawdziwym muzeum. Autor wystawy nie ukrywa, że celowo umieścił ją nie na tyłach ogrodu, lecz przed domem, by przechodzący czy przejeżdżający na rowerach ludzie zauważyli ją, zatrzymali się, przeczytali tabliczki. – Już się zatrzymują. A jeżeli ktoś zadzwoni do drzwi i będzie chciał o coś zapytać, gotów jestem z nim porozmawiać – zapewnia Vričan. Swej wystawce dał nazwę „Sbohem, armádo” – wzorując się na czeskim tytule powieści Ernesta Hemingwaya „Pożegnanie z bronią”. To dlatego, że akcja książki amerykańskiego pisarza rozgrywa się właśnie nad Soczą, w okolicach Gorycji. Wielu historyków powołuje się na Hemingwaya jako bezpośredniego uczestnika walk, choć to nie polega na prawdzie – na front włoski przyszedł pół roku później.

Na ścianie w jednym z pokoi w domu Jozefa Vričana wiszą krzyż i różaniec. Krzyż, wykonany z ułamków granatów artyleryjskich, podarowali mu Włosi na wystawie broni artyleryjskiej, z nieco ironiczną dedykacją – „za cierpienia, które Włochom wyrządziły armaty wyprodukowane w pilźnieńskiej Skodzie”. Z kolei różaniec, którego ziarna tworzą ołowiane kulki od szrapnela, otrzymał w Słowenii ze słowami, że jest „człowiekiem, który za granicą walczył o prawa Słowenów”. W kościele w morawskiej Strażnicy poświęcił mu je polski ksiądz. Taka mała ta Europa, której narody tak często stawały przeciwko sobie...

DANUTA CHLUP



Na ścianie w domu Jozefa Vričana wiszą krzyż i różaniec wykonane z części pocisków artyleryjskich.

Przez 24 godziny na dobę

Dzieli pracę, kuchnię i łóżko. Mają wspólną pasję, choć nie raz odmienną osobowość. Aktorzy jednego teatru, nauczyciele jednej szkoły, pracownicy jednej firmy...

Irka i Jan

Ona wygadana, on waży każde słowo. Ona chciałaby opowiedzieć całe życie na jednym oddechu, on najchętniej zaraz na wstępie wycofałby się z rozmowy. Irena i Jan Gomolowie oboje są skorpionami. Gdyby wierzyć horoskopom, nie powinni wytrzymać z sobą jednego miesiąca. Tymczasem są już małżeństwem od 26 lat i niewiele krócej pracują jako nauczyciele wychowania fizycznego w jabłonkowskiej polskiej podstawówce.

– My naprawdę bardzo mało się kłócimy – przekonuje pani Irena. – No bo u nas jest tak, że ja tego nagadam i nagadam, a mąż powie zaledwie jedno zdanie. I w rezultacie jest tak, jak on chce – śmieje się pani Irena. – Ja nie potrzebuję wiele mówić – wzrusza ramionami pan Jan.

Znajomość Irki z Janem sięga lat gimnazjalnych. Ona pochodziła z Jabłonkowa, on z sąsiednich Mostów. – Wcale nie byłam pewna, czy chcę z nim chodzić. W końcu był ode mnie o rok młodszy... – zdradza swoje dziewczęce rozterki pani Irena. – Ale chodziliśmy z sobą długo, jakieś pięć, sześć lat, aż mama się zdenerwowała, że powinniśmy się albo pobrać, albo rozstać. Wzięliśmy więc ślub, a po przeszło dwóch latach przyszedł na świat nasz pierwszy syn – dodaje.

SPORT - ANTIDOTUM NA KOBIECY ŚWIAT

Na to, że oboje zwiążą swoje życie zawodowe z lekcjami wychowania fizycznego, na początku wcale się nie zanosilo. Irka chciała wprowadzić zostać nauczycielką i podjęła studia nauczania wczesnoszkolnego, Jan natomiast zgłosił się na Wyższą Szkołę Górniczą do Ostrawy. Ze studiów jednak wkrótce zrezygnował i poszedł do pracy. – Namówiłam go, słabo powiedziane, zmusiłam go, żeby poszedł studiować WF. A potem pod jego wpływem sama zdecydowałam się zrobić zaocznie drugi dyplom, również z wychowania fizycznego – pani Irena po każdym potoku słów szuka u męża cichego gestu aprobaty.

W szkole państwo Gomolowie bardziej mijają się, niż przebywają razem. – Nasze rozmowy na przerwach mają charakter roboczy. Kiedy synowie chodzili tu do szkoły, mieliśmy więcej spraw rodzinnych do załatwienia. Trzeba było zorganizować dojazdy na treningi zwłaszcza młodszego syna, który już wtedy grał w piłkę w ostrawskim Baniku. Teraz obaj są w Ostrawie – starszy na studiach, a młodszy w szkole średniej. Kiedy któryś z nich wysze do nas esemesa, to oczywiście idziemy podzielić się tą wiadomością. Nie czekamy na powrót do domu. Generalnie jednak staramy się, żeby szkoła pozostała szkołą, a dom domem – stwierdza pani Irena.

Jakby na to nie patrzeć, sport prze-wija się przez życie państwa Gomolów we wszystkich jego przejawach. Sport to nie tylko szkolne lekcje



Irena i Jan Gomolowie z piłką w sali gimnastycznej jabłonkowskiej PSP.

wuefu, to również treningi jabłonkowskiej drużyny piłkarskiej prowadzone przez J. Gomolę, to niedzielne wyjazdy na mecze synów (piłki nożnej i ping ponga). – Uważam, że to właśnie dzięki naszej wspólnej sportowej pasji tak dobrze się z sobą dogadujemy. Nie mam powodu narzekać, kiedy mąż wychodzi na trening. Wiem, że treningi traktuje bardzo profesjonalnie, a piłka nożna nie jest pretekstem do tego, żeby później napić się z kolegami piwa. I pewnie dlatego mi to nie przeszkadza – uważa I. Gomola.

– Treningi to mój sposób na od-reagowanie się od świata „bab”. W szkole jest nas raptem dwóch mężczyzn. I cała masa kobiet – włącza się w rozmowę pan Jan. Jego żona też zresztą przyznaje, że potrzebuje antidotum na szkolne kobiece towarzystwo. – Zamiast iść z koleżankami na kawę, wołam pójść z mężem na trening – mówi zdecydowanie.

ON ROBI ŚNIADANIE, KIEDY ONA ŚPI

W domu pani Irena jest typową kobietą. Gotuje, robi pranie, prasuje. – Ja robię śniadania – dopomina się jej mąż, co pani Irena od razu komentuje stwierdzeniem, że ona obojętnie nie jest w stanie wcześniej wstać i gdyby nie inicjatywa męża, u nich w domu nie jadałoby się śniadania. Zraz też wymienia kolejne atuty męża. – Mąż wszystko umie zrobić w domu i wokół niego. Masę rzeczy robi sam. Jak na nauczyciela jest niezwykle zręczny – dodaje żartobliwie.

Są jednak sprawy, z którymi pani Irena musi poradzić sobie sama. – Choć na co dzień jako nauczycielka wuefu chodzę ubrana raczej na sportowo, to lubię się ładnie ubrać, włożyć nową kreację balową. Tego rodzaju zakupy robię zawsze sama. Nie wyobrażam sobie, żeby mi mąż przy nich towarzyszył. A on pewnie też nie... Czasem lubię ot tak sobie połączyć po sklepach. Cieszy mnie też każde szkolne wyjście do teatru, bo wiem, że męża na kulturę bym nie zdołała namówić – wyznaje jabłonkowska wuefistka.

Przyglądając się rano panu Janowi pedałującemu w rzęsiwym deszczu na rowerze do szkoły oraz pani

Irenie beztrudno wyprzedzającej go samochodem, nieorientowany obserwator mógłby pomyśleć, że z ich małżeństwem coś nie tak. Nic bardziej mylnego. Nawet najbardziej zgrane pary mają przecież prawo do swoich drobnych dziwactw...

Joasia i Grzesiek

Joanna Litwin i Grzegorz Widera zanim poszli wspólnie do ołtarza, najpierw grywali role narzeczonych,

a nawet kilkakrotnie brali ślub w spektaklach. Parą małżeńską są już ósmy rok, a w Sцени Polskiej Teatru Cieszyńskiego grają czwarty sezon. Mają dwóch synów – prawie siedmioletniego Wernera oraz czteroletniego Aleksandra.

– Poznaliśmy się w teatrze w Sosnowcu i od razu się zaprzyjaźniliśmy. Role narzeczonych i te wszystkie fikcyjne śluby nie miały żadnego wpływu na nasze przyszłe wspólne życie. Aktor musi umieć oddzielić to, co dzieje się na scenie, od tego, co jest w życiu. Nas łączyła przyjaźń, która przerodziła się w miłość – mówi z przekonaniem pani Joanna.



Joanna Litwin Widera i Grzegorz Widera razem na scenie.

FIKCYJA I RZECZYWISTOŚĆ

Joasia i Grzesiek Widerowie starają się konsekwentnie oddzielać nie tylko fikcję od rzeczywistości, ale także życie zawodowe od życia rodzinnego. W domu rozmowy o pracy są więc rzadkością. Sprawy związane z teatrem są poruszane najwyżej w drodze do pracy, wtedy małżonkowie służą sobie radą i pomocą. – To, że oboje jesteśmy aktorami, to duży plus. W przypadku trudnych ról rozumiemy napięcie drugiej osoby, to, że w takich sytuacjach trudno tak zupełnie odciąć się od roli. Osobie spoza teatru być może trudniej byłoby to zrozumieć – uważa pani Joanna. A zazdrość? Czy ta nie ma miejsca, kiedy jedno odgrywa scenę miłosną? – To tylko gra. Nic więcej. Kiedy na przykład zabijam kogoś na scenie, to też przecież nie oznacza, że w rzeczywistości chcę go zabić – wyjaśnia pan Grzegorz. Po chwili jednak dodaje, że znał pewne małżeństwo, które musiało odejść z teatru właśnie z powodu zazdrości.

Wspólne zainteresowania i wspólna pasja, zdaniem państwa Widerów, są dużym atutem w pożyciu małżeńskim. Wspólna praca i wspólny dom to dla nich idealne rozwiązanie, a na pytanie, czy czasem swojego towarzystwa nie mają już serdecznie dość, odpowiadają jednogłośnie: – My lubimy być razem! A kiedy jesteśmy osobno, to i tak cały czas wisimy na telefonie. Zawsze jest temat, niekoniecznie zresztą związany z teatrem – dodaje pani Joanna. Od razu jednak zaznacza, że owa przyjemność bycia razem bynajmniej nie oznacza, że są skazani tylko na siebie. Są znajomi, wyjazdy do innych teatrów...

Identyczne godziny pracy obydwu małżonków niestety utrudniają opiekę nad dziećmi. Wychodząc razem z domu i wracając wspólnie do niego, nie mają tej możliwości, żeby tato zaopiekował się dziećmi wtedy, kiedy mama jest w pracy, i na odwrót. – Babci mieszkają daleko i nie zawsze mogą nam pomóc, więc bez opiekunki nie dalibyśmy rady – stwierdzają. Zwłaszcza, że w tym zawodzie nie obowiązują tradycyjne godziny pracy, ale są wieczorne spektakle i związane z nimi późne powroty. – Są też wyjazdy do innych teatrów, ale zawsze robimy wszystko, żeby na noc wrócić do domu. Chociażby późno, ale wrócić – zapewnia pan Grzegorz.

ŁĄCZY ICH STÓŁ

Jako, że aktorom nie zawsze udaje się zdążyć na kolację, państwo Widerowie konsekwentnie utrzymują zwyczaj wspólnych śniadań. – Wolimy dziesięć minut wcześniej wstać, aby zjeść wspólnie śniadanie. Poranki rodzinne są dla nas najcenniejsze – uśmiecha się pani Joanna. Podobnie jest z obiadem: – Jak tylko jest to możliwe, czekamy na siebie. Nie jemy na chybcika, byle jak. Aby móc wspólnie celebrować posiłki rodzinne, kupiliśmy specjalny stół obiadowy – dodaje z dumą. Na nim królują dania typowe dla tradycyjnej kuchni domowej – te przyrządza pani domu.

Takim świętym czasem, oprócz wspólnie spożywanych posiłków, jest dla rodziny Widerów również czas wakacji. – Teatry w lipcu i sierpniu mają wakacje. Korzystamy więc z tego czasu pełnymi haustami. Zwykle wyjeżdżamy, zwiedzamy, poznajemy. Oczywiście całą rodziną – mówi pan Grzesiek. Pod pojęciem całą rodziną bynajmniej nie należy

FOT. BEATA SCHÖNHALD

FOT. ARC

skazani na siebie

jednak rozumieć wyłącznie rodziców i ich dwóch synów, ale również zółwia, kota i królika...

– Zależy nam, żeby czas spędzony z dziećmi był czasem spędzonym jakościowo. W wychowaniu stawiamy na bardzo szeroko pojętą wrażliwość, rozwój duchowy, miłość do książek... Staramy się uwrażliwiać synów na sztukę, na potrzebę poznawania języków obcych, ale także uczuć ich na potrzeby innych ludzi – przekonuje pani Joanna. O tym, że nie są to puste słowa, może świadczyć chociażby festiwal dla niepełnosprawnych, który pani Joanna organizuje co roku w maju.

Joasia Litwin i Grzesiek Widera trafili na siebie w teatrze w Sosnowcu. Tam wzięli ślub, tam urodzili się obaj synowie. Sosnowiec wspominają więc z niezwykłym sentymentem. Teraz dzięki porozumieniu obydwu teatrów (sosnowieckiego i cieszyńskiego) mają okazję grywać w obydwu zespołach. Oczywiście razem.



Krystyna i...



... jej mąż Karol Mrózek.

Krystyna i Karol

Krystynę i Karola Mrózków z Suchej Górnej znajomi zwykle kojarzą z kursami prawa jazdy i swoimi pierwszymi godzinami spędzonymi w pocie czoła za kierownicą. Instruktorami jazdy zostali już w czasach normalizacji, później założyli własną szkołę.

ON MIAŁ SIEDEM LAT, ONA SIEDEM TYGODNI

– W oczach naszych wnuków jesteśmy małżeństwem, które na własne oczy mogło oglądać cesarza Franciszka Józefa, a może nawet Marię Teresę... – śmieje się pan Karol, od razu jednak się reflektuje: – Na szczęście nie jest tak źle, bo nawet jeszcze pamiętam, kiedy po raz pierwszy spotkałem swą przyszłą żonę. Ja miałem wtedy siedem lat, a ona siedem tygodni. Potem wypadki potoczyły się już wartkim nurtem i po upływie 20 wiosen staliśmy się małżeństwem. W stosunkowo krótkim czasie w naszym domu pojawiło się też trzech chłopców – dodaje.

Lata siedemdziesiąte minionego wieku nie należały – jak to określa pan Karol – do tłustych. Dlatego też pani Krystyna postanowiła skrócić

urlop macierzyński i poszukać odpowiednio honorowanej pracy. – Tak się złożyło, że opuściłam swój pierwotny zawód laboranta zdrowotnego i po zdobyciu odpowiedniej kwalifikacji podjęłam pracę w Autoškole Svazarmu, gdzie od kilku lat pracował już mąż. Niekwestionowanym plusem tego zawodu była możliwość elastycznego rozkładu godzin pracy, dzięki czemu nasze kontakty z dziećmi specjalnie nie ucierpiały. Ciemniejszą stroną było natomiast to, że po godzinach pracy zmęczenie nie zawsze pozwalało dać im wszystko to, co im się należało – wyznaje z perspektywy czasu pani Krystyna.

WSPÓLNA FIRMA Z IMIENIEM ŻONY

Zaraz po aksamitnej rewolucji państwo Mrózkowie zdecydowali się rozkręcić własny biznes. Synowie byli już wtedy prawie dorośli, małżonkowie mogli więc rzucić się w wir pracy. Zakres działalności nie budził żadnych wątpliwości – ośrodek szkolenia kierowców. – Praca ta wymagała jednak dużo więcej zaangażowania, niż poprzednia. Na szczęście balast trudnych decyzji, problemów i trosk egzystencjonalnych był lżejszy, bo rozdzielony na dwoje. Z drugiej strony, kiedy przychodził kryzys, adrenalina dawała o sobie znać z podwójną siłą – przyznaje pan Karol. – Ujemną stroną rodzinnej firmy jest

też mniejsza gwarancja ekonomicznego sukcesu, wynikająca z jednego tylko źródła dochodu – uzupełnia mąż pani Krystyna.

Podjęte przez panią Krystynę jeszcze pod koniec lat osiemdziesiątych studia na Wydziale Pedagogicznym Uniwersytetu Karola w Pradze z biegiem czasu okazały się być posunięciem jak najbardziej przezornym. W momencie, kiedy szkoła jazdy nie była w stanie zapewnić zadowalających dochodów, a także żeby wykorzystać owoce studiów, pani Krystyna podjęła pracę pedagoga specjalnego w czeskojęzyńskiej podstawówce. – Chociaż żona pracuje w szkole, a ja korzystam już z dobrodziejstw emerytury, ośrodek szkolenia kierowców pozostał naszą wspólną pasją, która nadal nas łączy. Nawet pomimo tego, że każdy z nas ma w nim odrębny zakres obowiązków – wyjaśnia K. Mrózek.

Na pytanie, czy nie czuje się niejako poszkodowany tym, że wspólna firma nosi imię żony, odpowiada zdecydowanie: – Ludzie nieraz mnie o to pytają, a ja bez fałszu zawsze im odpowiadam, że mi takie status quo odpowiada. „SzeF” nie stosuje wobec mnie mobingu, a ja dla podniesienia swej pozycji w firmie ustanowiłem dla siebie funkcję rzecznika prasowego – mówi pół żartem pan Karol, któremu trzeba przyznać, że mówić,

a także pisać rzeczywiście potrafi...

Lata wspólnie wykonywanego zawodu, życie spędzone na miejscu pasażera obok kursantów dopiero co zaliczających pierwsze kilometry za kierownicą nie przeszkodziły państwu Mrózkom w pielęgnacji również innych zainteresowań i hobby. – Jest raczej rzeczą naturalną, że małżonkowie związani przez długie lata nie tylko przysięgą małżeńską, ale też wspólnym lub spokrewnionym zawodem, mają rów-

nież wspólne hobby, a może nawet pasje. Chyba największą pasją żony są psy znacznych gabarytów, aktualnie to niemiecki dog Nero, nabyty za pośrednictwem polskiej agencji „Ratujemy dogi”. Wspólnie penetrujemy słowackie góry, a ostatnio też w domu razem muzykujemy, ot tak, dla własnej przyjemności oraz ku widocznemu zadowoleniu przysłuchującego się nam psa – stwierdza pan Karol.

BEATA SCHÖNWALD

Dziękuję tym parom, które...

Nigdy tak do końca nie rozumiałam fenomenu umieszczania podziękowań na jednej z pierwszych kart powieści. Zwykle odbierałam je jako przejaw próżności autora. Nie spodziewałam się więc, że pewnego dnia zdecyduję się dołączyć je do reportażu.

Dziękuję tym parom, które zgodziły się odkryć przede mną rąbką tajemnicy swojego związku, nie bały się przyznać do swoich drobnych słabości, a także powiedzieć na głos „jesteśmy razem szczęśliwi”. Nie jest to sprawą łatwą. Przekonałam się o tym, wykonując mnóstwo telefonów do par „przez 24 godzin na dobę skazanych na siebie” i... przyjmując masę odmownych odpowiedzi lub esemesów. Często było tak, że kiedy jeden z małżonków był chętny do rozmowy, to drugiemu nie odpowiadała taka forma „zwracania na siebie uwagi”. Rozumiem to i dziękuję, że chociaż mnie wysłuchali...

Podziękowania należą się też wszystkim tym, którzy podsuwali mi kolejne nazwiska potencjalnych rozmówców wraz z zapewnieniem, że taki reportaż to fajna rzecz. Dziękuję również tym parom, które gotowe były porozmawiać ze mną w późniejszym terminie, ale w tym tygodniu uniemożliwiły im to najróżniejsze wyjazdy. A także wszystkim tym szczęśliwym „całodobowym” małżonkom, do których nie udało mi się dotrzeć, a którzy akurat z przyjemnością podzieliliby się ze mną swoimi spostrzeżeniami... (sch)

PSYCHOLOG O PRACUJĄCYCH RAZEM MAŁŻONKACH

Sukces czy porażka?

Czy wspólna praca gwarantuje sukces małżeństwu, czy przeciwnie – stoi mu na przeszkodzie? Z takim pytaniem zwróciłam się do psycholog mgr Dagmar Patikovej z Centrum Pomocy Psychologicznej – Poradni Rodzinnej i Małżeńskiej w Karwinie.

Jako psycholog poradni małżeńskiej dostrzegam przede wszystkim ryzyko i minusy, jakie przynosi parom małżeńskim lub partnerskim ich wspólna praca. To wynika z charakteru wykonywanej przeze mnie pracy. Bo wiadomo, do poradni nie zaglądamy pary, które prowadzą wspólnie szczęśliwe życie, ale te, które mają jakiś problem. Tak czy owak z całą odpowiedzialnością mogę powiedzieć, że wspólna

praca nie jest tym, co prowadzi do konfliktów. Przyczyna problemu tkwi zwykle zupełnie gdzie indziej, a fakt, że małżonkowie spędzają wspólnie czas zarówno w pracy, jak i w domu, tylko ten konflikt potęguje. Problemy partnerskie w takich sytuacjach mają nieraz katastrofalne skutki. Nagle bowiem okazuje się, że nic nie funkcjonuje tak, jak powinno. Rozpada się związek, w firmie piętrzą się problemy... Takiej

parze wali się cały świat. Uważam, że zdrowemu związkowi wspólna praca nie powinna stwarzać żadnych problemów. Przeciwnie, małżonkowie, którzy zapalają się do wspólnej pracy, będą wspaniale ze sobą współpracować, kooperować swoje działania z korzyścią nie tylko na polu zawodowym, ale też w życiu osobistym. Wspólna praca będzie umacniać ich związek, nadając mu dodatkowy wymiar. Pewnym za-

grozeniem może być tu wprawdzie stereotyp i poczucie klaustrofobii, jednak para żyjąca w zdrowym związku łatwo je pokona. Żona nie będzie mieć zastrzeżeń do wyjazdu męża z kolegami w góry, a mąż do kilkudniowego wypoczynku żony w luksusowym spa. A czas, kiedy będą odpoczywać od siebie nawzajem, sprawi, że z nową energią powrócą do wspólnej pracy i siebie nawzajem. (sch)

REKLAMA

Wilgoć w domu, mokre piwnice?

Pojawia się pleśń, grzyb i nieprzyjemny zapach? Straszą wysokie koszty ogrzewania?

Mamy dla Państwa skuteczne rozwiązanie!

Wizyta rzeczoznawcy z dokładną analizą przyczyn zawilgocenia oraz oferta cenowa – gratis!

Stosujemy wyłącznie najlepsze materiały z gwarancją producenta – to gwarantowana jakość usługi!

e-mail: ajesucho@seznam.cz
tel.: 608 772 213




Husqvarna®

Nepodceňujte přípravu na zimu!



HUSQVARNA 455 e-SERIES RANCHER

Výkon 2,6 kW, délka lišty 15"/38 cm, hmotnost bez lišty a řetězu 5,8 kg.
Součástí nabídky je náhradní řetěz, rukavice s protipořezovou ochranou a sekýra v celkové hodnotě 1.966 Kč.

Akční cena: 12.990 Kč
Běžná cena: 14.490 Kč



HUSQVARNA 372XP®

Výkon 3,9 kW, délka lišty 18"/45 cm, hmotnost bez lišty a řetězu 6,1 kg.
Součástí nabídky je 2x náhradní řetěz a dvoutaktní olej XP® (10 litrů) v celkové hodnotě 2.873 Kč.

Akční cena: 19.490 Kč
Běžná cena: 21.990 Kč

FINANCOVÁNÍ
PŘEDKUP NA SPLÁTKY

O možnostech výhodného financování na splátky se informujte u autorizovaného prodejce Husqvarna. Zprostředkovatel vykonává zprostředkovatelskou činnost pro společnost ESSOX, s.r.o., a ostatní věřitele.

Ceny jsou pouze doporučené včetně DPH. Odpovědnost za tiskové chyby vyloučena. Akce platí do 31. 10. 2011. Společnost Husqvarna neustále provádí vývoj výrobků, a proto si vyhrazuje právo změnit design, specifikace a vybavení bez předchozího upozornění. Husqvarna je registrovaná ochranná známka. Copyright © 2011 Husqvarna AB (publ). Všechna práva vyhrazena.

Trinec, 1. máje 260 VALA plus s.r.o. Jablunkov (u Horalky)
558 335 423, 777 020 578 www.husqvarna-trinec.cz 558 340 150, 777 020 572



Rozjašnij svůj nástroj



**Galeria nowoczesnych świateł
Sklep Elektro - ACword**
Trzyniec – Oldrzychowice
Po – Pt 8.00 – 17.00, So 8.00 – 12.00
www.acword.cz

Okna PCV Żaluzje Moskitiery Rolety Markizy

SLD Trading

Bramy garażowe Bramy wjazdowe Szklenie loggii

ZAPRASZAMY DO NASZEGO SKLEPU!
Leszna Dolna 14 (przystanek u Niemce)
Poniedziałek-Piątek 8.00-15.00 Środa 8.00-17.00

Oferujemy:
Okna plastikowe – z dostawą pod klucz
Żaluzje ISO – z łańcuszkiem, ponad 8 typów
Żaluzje drewniane – bambus, lipa, 25 i 50 mm
Moskitiery – okienne – 8 odcieni, drzwiowe stałe i rolowane
Roletki materiałowe – w szynach prowadzących i bez szyn
Markizy – wysuwane i koszone
Szklenie loggii – system ramkowy i bezramkowy
Rolety – zewnętrzne z tkaniną nieprzepuszczającą ciepła
Japońskie ściany przesuwne
Bramy garażowe – rolowane, segmentowe
Bramy wjazdowe – samonośne, skrzydłowe

www.sldtrading.cz e-mail: info@sldtrading.cz
tel: 558 341 889, 731 413 658, 603 806 900

**PROMOCJA WRZESIEŃ
ZNIŻKA 20 %
ŻALUZJE I STAŁE MOSKITIERY OKIENNE**

LITÉ PODLAHY

-ANHYDRIT
-CEMENTOVÉ POTĚRY
-EPOXIDOVÉ STĚRKY



Zabýváme se pokládkou samonivelačních podlah vhodných do novostaveb i rekonstrukcí, rodinných a bytových domů včetně uložení tepelné izolace a montáže podlahového vytápění

- dokonale rovný povrch
- nízké konstrukční zatížení
- rychlá pokládka
- záruka 2 roky
- prohlídka objektu, předběžná kalkulace zdarma

tel.: 739 296 536
www.lite-podlahy-maw.cz
e-mail: mawistrade@seznam.cz



JEWA s.r.o.
Bystřice nad Olší 1207
!! Výkup kulantiny !!
Info: 602 710 808

RESTAURACJA DWORCOWA
Czeski Cieszyn, Tel. 558 711 594

Otwarta codziennie!

- przyjemna atmosfera
- kuchnia domowa
- bar szybkiej obsługi
- możliwość organizowania imprez towarzyskich

PŁASKIE DACHY
Gwarancja do 10 lat
Remonty płaskich dachów
Tel. +48 601 532 642,
+48 33 852 56 08

CZYTAJ NAS CODZIENNIE!
www.glosludu.cz

Zareklamuj się w „GŁOSIE LUDU”!
Na twój telefon czeka Beata Schönwald, doradca ds. reklamy Tel. 775 700 896

BRAMY, OKNA, DRZWI, PŁOTY

SPRZEDAŻ, MONTAŻ, SERWIS

- garażowe - segmentowe, uchylne, rolowane
- przesuwne, skrzydłowe bramy ogrodowe,
- automatyka do wszystkich typów bram,
- okna PCV - w 7 dni !!!
- płoty - kompleksowe wykonanie

**PRZEMYSŁOWE BRAMY
PEŁNY SERWIS**

KUPON -5%

tel.: +420 606 520 660
tel.: +48 502 692 179
e-mail: biuro@tortech.eu

5 LETNIA GARANcja

WIOSENNA OFERTA



Suzuki Swift GL/AC
249 900,-
+420 558 350 475

Tylko w Autokantor w Wedryni www.autokantor.cz

SIMPLY CLEVER

ŠKODA

Nowa w nagrodę



ŠKODA FABIA TERAZ OD 162.900 Kč

ŠKODA Fabia lub ŠKODA Roomster teraz o 40 000,- Kč tańsze, a z kredytem od ŠkoFIN nawet o 60 000,- Kč. W nagrodę za wierność do swojego starszego samochodu ŠKODA uzyskasz teraz na korzystnych warunkach nowy z przedłużoną gwarancją gratis. Swoj samochód możesz sobie zostawić. Wierność po prostu popłaca.

Modelowy przykład: ŠKODA Fabia Classic 1,2 HTP/44kW, cena samochodu 162 900,- Kč, rata z góry 49 900,- Kč, wysokość kredytu 113 000,- Kč, czas trwania kredytu 60 miesięcy, opłata za zawarcie i prowadzenie umowy 0 Kč, miesięczna rata 2395,36 Kč, miesięczna rata kredytu wraz z ubezpieczeniem 2899,36 Kč, kredytowe oprocentowanie 9,90% p.a., RPSN bez ubezpieczenia 10,20%, RPSN 20,14%, całkowita spłata kredytu wraz z ubezpieczeniem 173 961,60 Kč. Akcja dotyczy właścicieli samochodów ŠKODA powyżej 10 lat. Korzystnej oferty 40 000,- Kč nie można łączyć z pozostałymi ofertami promocyjnymi. Więcej informacji na www.auto-skoda.cz lub u sprzedawców samochodów ŠKODA.

Średnie zużycie oraz emisje CO2 przedstawionych modeli: 3,4-6,4 l/100 km i 89-149 g/km.

Twój autoryzowany sprzedawca wozów ŠKODA:

AUTOSERVIS CZUDEK, S.R.O. KARVINSKÁ 326
739 92 NAVŠI 935 735 61 CHOTĚBUZ
Tel.: +420 558 359 474 Tel.: +420 558 711 072

www.Autoservisczudek.cz
servisczudek@volny.cz

DZIEŁO WALTERA TASZKA ZDOBI WESTYBUL POLSKIEJ SZKOŁY WE FRYSZTACIE

Pamięć lipy – pamięć legend Ondrusza

Oryginalne dzieło sztuki, płaskorzeźba wybitnego karwińskiego artysty Waltera Taszka, zdobi od dwóch dni westybul Polskiej Szkoły Podstawowej im. Wacława Olszaka w Karwinie-Frysztacie. W czwartkowe popołudnie została oficjalnie odsłonięta.



Jak przyznał artysta, praca była dla niego przyjemnością.

Zanim opadła prowizoryczna kurtyna i zabrzmiało ogólne, pełne podziwu „aaach!”, uczniowie frysztańskiej szkoły wprowadzili licznie zgromadzonych gości w temat płaskorzeźby nazwanej „Pamięć lipy”. W kilku obrazkach scenicznych, tańcach i piosenkach przypomnieli postacie legend Józefa Ondrusza, zgrabnie przekładając ich losy na realia dzisiejszych czasów.

– Panu Taszkowi udały się trzy rzeczy: wejście do szkoły będzie piękniejsze, bardziej reprezentacyjne, bo mamy tu dzieło sztuki oryginalne i bardzo wartościowe. Nie chodzi jednak tylko o jego wartość artystyczną. Ta płaskorzeźba będzie przypominała nam wszystkim nasze korzenie. I trzecia sprawa: dzięki Walterowi Taszkowi legendy Józefa Ondrusza będą miały w naszej szkole swoisty pomnik, dzieło sztuki

utrwalające jego twórczość – powiedział dyrektor karwińskiej szkoły, Tomasz Śmiłowski.

Dla Waltera Taszka stworzenie oryginalnej płaskorzeźby poświęconej dziełu Józefa Ondrusza było przyjemnym wyzwaniem. – Byłem bardzo rad, kiedy dyrektor zaproponował mi wykonanie tej płaskorzeźby. Bardzo lubię pracę z drewnem, a poza tym miałem możliwość wspomnieć mojego pierwszego nauczyciela, którym był właśnie Józef Ondrusz – przyznał przed publicznością artysta.

Płaskorzeźba dość okazałych rozmiarów, ma aż 2,5 metra wysokości i 2,3 metra szerokości, powstała w stosunkowo krótkim czasie. – Praca zajęła mi trzy miesiące. No bo prawda jest taka, że kiedy człowiek robi coś z serca, to robota idzie mu szybko. Natomiast dosyć długo trwało, zanim wpadłem na ten po-

mysł. Pierwotnie miałem bowiem przygotowany zupełnie inny projekt. Kiedy jednak przywieziono mi drzewo lipy, pocięte jakby na kartki papieru, wymyśliłem coś zupełnie nowego... – zdradził artysta.

W rezultacie na płaskorzeźbie – niczym na kartach pamiętnika – możemy oglądać znane chyba wszystkim Zaolzianom postacie Ondruszowych legend – Rusałkę, Utopca, zbójnika Ondrusza, Diabła, Czarnoksiężnika Frysztackiego, dobrego ducha kopalni Pusteckiego, a także Strzyb-

niockę, Słoneczkę oraz zawieszony nad nimi Frysztacki Dzwon. – W Karwinie utopców mieliśmy więcej, nie tylko tego darkowskiego. Pamiętam, jak mi o nich kiedyś starka opowiadała. A Ondrusz... ten zbójnik zawsze bardzo mi imponował. Tymczasem Czarnoksiężnik Frysztacki to postać niezbyt znana, ale podobno prawdziwa. Kamień łęcki związany z legendą o Diablu też pamiętam z czasów, kiedy jeździliśmy z Cieszyna do Karwiny. Teraz już go w Łąkach nie ma... Strzybniocka i Słoneczka

to woda. Każda ma inne właściwości. O Słoneczce niewiele wiadomo, jej dziewczęcą postać stworzyłem więc sam – opowiadał o swoich fascynacjach oraz inspiracjach legendami Ondrusza jego dawny uczeń.

Same drzewo lipowe, z którego wykonana jest płaskorzeźba, ma zresztą też swoją niezaprzeczalną symbolikę. Jak zauważa W. Taszek, nasi przodkowie nieraz siadywali pod lipami, rozmawiali i dzielili się nawzajem starymi opowieściami.

(sch)



Walter Taszek z uczniami frysztańskiej PSP w kostiumach postaci Ondruszowych legend.

Zdjęcia: ARC

Přes hranice kultur. Česko-polská umělecká setkání – Český Těšín-Svibice

Registrační číslo:

CZ.3.22/3.3.05/10.02204

Projekt „Na pograniczu kultur. Czesko-polskie spotkania artystyczne – Czeski Cieszyn-Sibica” zbliża się do finału.

Celem projektu „Na pograniczu kultur. Czesko-polskie spotkania artystyczne – Czeski Cieszyn-Sibica” było nawiązanie współpracy z Gminnym Ośrodkiem Kultury w Jasienicy poprzez wymianę doświadczeń zdobytych podczas realizacji własnych inicjatyw kulturalnych, wspólne działania polskiego partnera oraz Miejscowego Koła Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego w Czeskim Cieszynie-Sibicy oraz poprawa zaplecza dla pod-



niesienia standardu realizacji współpracy transgranicznej członków i sympatyków MK PZKO Czeski Cieszyn-Sibica oraz mieszkańców Jasienicy.

Dalszym, nie mniej ważnym celem projektu była aktywizacja społeczności lokalnej poprzez włączenie jej do wspólnej pracy twórczej, a także wzajemne poznanie się i współpraca mieszkańców Euroregionu Śląsk Cieszyński. Te cele udało się osiągnąć dzięki udziałowi członków i sympatyków MK PZKO Czeski Cieszyn-Sibica w „Warsztatach Fotograficznych”, „War-

szatach Ceramicznych” oraz „Warsztatach Tworzenia Stracha Polnego” w Gminie Jasienica. Czeski partner wziął również udział w imprezie plenerowej „Dzień Stracha Polnego” w Rudzicy.

Natomiast kolejny cel, poprawę zaplecza dla podniesienia standardu realizacji współpracy transgranicznej członków i sympatyków MK PZKO Czeski Cieszyn-Sibica oraz mieszkańców Jasienicy, zrealizowano dzięki modernizacji siedziby sibickiego koła. Modernizacja obejmowała wymianę okien, drzwi i podłogi w sali Domu

PZKO. W ten sposób Dom PZKO zapewni miejscowym działaczom odpowiednie warunki do realizacji współpracy z polskim partnerem na przyszłość. W zmodernizowanym budynku odbędzie się w sobotę 1 października o godz. 15 uroczyste otwarcie wystawy prac, które powstały w ramach projektu „Na pograniczu kultur. Czesko-polskie spotkania artystyczne – Czeski Cieszyn-Sibica”, w trakcie warsztatów poświęconych fotografii, ce-

ramice oraz tworzeniu strachów polnych. Imprezą towarzyszącą będzie tradycyjne Święto Ziemiaka, czyli „KOBZOL-SZOŁ”.

Całość uświetni program kulturalny w wykonaniu dzieci z miejscowej polskiej szkoły i przedszkola oraz duetu „Karol i Gustaw”. Nie zabraknie również smacznych, regionalnych potraw z ziemniaków.

Projekt „Na pograniczu kultur. Czesko-polskie spotkania artystyczne – Czeski Cieszyn-Sibica” jest współfinansowany ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego za pośrednictwem Euroregionu Těšínské Slezsko – Śląsk Cieszyński.

Artykuł sponorsowany. GL-611

CO W KINACH

KARWINA – Centrum: Kowboje i obcy (24-26, godz. 17.45); Zła kobieta (24, 25, godz. 20.00); **CZ. CIESZYN – Central:** Kung fu panda 2 (24, 25, godz. 17.00); Viditelný svět (24, 25, godz. 19.00); **TRZY-NIEC – Kosmos:** 19. Trzyńskie Babie Lato Filmowe; **BYSTRZYCA – Odcházení** (24, godz. 19.00); Rio (25, godz. 17.00); **JABLONKÓW:** Jana Eyr (25, godz. 17.00, 19.30); **CIESZYN – Piast:** Johnny English: Reaktywacja (24-26, godz. 15.30, 17.45, 20.00).

KONCERTY

STONAWA – MK PZKO, parafia rzymskokatolicka oraz gmina zapra-

szają na Koncert Jesienny w sobotę 24. 9. o godz. 17.00 w kościele pw. św. Marii Magdaleny w Stonawie. W programie: Chór Mieszany Cecylia Paniówki (Polska), Capella Nicolopolensis (Polska) – Zespół Muzyki Dawnej, Klemens Słowiczek (baryton), ChM Stonawa.

PZŚ „Hutnik” – Zaprasza na koncert w Piosku w niedzielę 25. 9. o godz. 10.00 do kościoła katolickiego. Dyryguje Cezary Drzewiecki, z chórem wystąpią – tenor Władysław Czepiec, organy, fortepian Beata Drzewiecka, słowo o muzyce Urszula Wałach.

KARWINA-FRYSZTAT – Zapraszamy w niedzielę 25. 9. o godz. 16.00 do kościoła parafialnego pw.

INFORMATOR

Podwyższenia Krzyża Świętego w Karwinie-Frysztacie na ostatni koncert Festiwalu Muzyki Organowej. Na swoich instrumentach klawiszowych grać będzie Słowak Marián Varga, legenda (czesko) słowackiego rocka. Zagra 18 własnych kompozycji, m.in. „Wieżową muzykę”, „Sonatin”, „Insomnia”, „Na pewno będę musiał odejść”, „Wspomnienie o Valdim”, „Ostatnia jesień”, „Hommage” i „J. S. Bach” i inne.

OFERTY

WYCINANIE I PIELEGNACJA drzew, tel.: +48 602 716 518.

GL-576

LETNIA PROMOCJA!!! Jakościowe bramy garażowe segmentowe od 13 200 kc. Automatyczna brama,

łącznie z montażem i transportem, ze zdalnym sterowaniem w cenie od 19 999 kc. W ofercie również bramy wjazdowe, aluminiowe okna i drzwi, płoty. Emos alumatic, spol. s.r.o., Trinec, tel. 605 259 131, 558 338 260. GL-556

MALOWANIE DACHÓW – nasza specjalność to malowanie i renowacja dachów metodą alpinistyczną nawet w trudno dostępnych miejscach; ciekawe ceny umowne! Cena = zadowolenie! Tel.: +420 775 524 815, www.dispecerka.cz/byrtus, dr.wotston@seznam.cz. AD-071

WYCENIĘ I KUPIĘ ZA NALEPSZĄ CENĘ jakiegokolwiek antyki, meble, instrumenty muzyczne, zabawki, szkło, porcelanę, obrazy,

wszystkie gatunki broni białej i palnej, zegary, zegarki kieszonekowe – mogą być i uszkodzone, stare pocztówki i zdjęcia. Również skupujemy złoto i srebra – złoto aż 700 kc/g, srebro aż 25 kc/g – jakakolwiek punca. Płacimy gotówką. Dzwoni kiedykolwiek! Inf.: 608 374 432, 608 863 098. GL-579

ANTYKI KUPIĘ – meble przedwojenne, obrazy, zegary, odznaczenia, srebra, militaria, stare zdjęcia, pocztówki i wiele innych, tel.: 0048 605 255 770. GL-419

CO NA ANTENIE

POLSKIE WIADOMOŚCI: ČT1 SM, piątek, wiadomości regionalne od godz. 18.00.

Hokejowe derby dla Hawierzowa

II LIGA HOKEJA

W II lidze hokeja kibice z naszego regionu zasmakowali pierwszych derbów w nowym sezonie. I od razu premierowo na stadionie zimowym w Karwinie, gdzie swoje mecze rozgrywa nowy zespół HC Plus Oil Karwina – spadkobierca drużyny HC Orłowa. Zwycięzcę derbów Karwina – Hawierzów wyłoniły dopiero rzuty karne. W technicznej dyscyplinie lepsi okazali się hokeiści AZ-u, decydującego karnego do siatki gospodarzy strzelił Jan Daneček mł. Na dziś w grupie wschodniej II ligi zaplanowano kolejne derby – Hawierzów podejmuje Opawę (17.00).

– Przegraliśmy po zaciętej walce. Nie mam pretensji do moich zawodników – powiedział nam trener Karwiny, Aleš Flašar. Jego zespół dopiero we wtorek dowiedział się o tym, że może liczyć na azyl w Karwinie. – Całe to zamieszanie wokół karwińskiego hokeja odbiło się negatywnie na naszej grze. Teraz wreszcie jest spokój i możemy się skupić na hokeju – dodał Flašar. Szkoleniowiec Hawierzowa, Jan Daneček, życzy karwińskiej drużynie samych sukcesów. – Z Karwiny pochodzi wielu znanych hokeistów, ten sport ma tu szeroką rzeszę kibiców – stwierdził hawierzowski trener. – Wygraliśmy szczęśliwie, bo rzuty karne to zawsze loteria. Teraz koncentrujemy się już na sobotnich derbach z Opawą – podkreślił Daneček. Minusem wyrównanego meczu była tylko słaba frekwencja na widowni, bo dopisali



Fot. IVO DUDEK

Hokeiści Hawierzowa (białe dresy) pokonali w derbach Karwinę 4:3.

w zasadzie tylko kibice Hawierzowa. – Dajmy karwińskim fanom szansę, na pewno znajdą drogę na stadion – stwierdził Daneček.

**HC KARWINA
AZ HAWIERZÓW 3:4 (k)**

Tercje: 1:1, 1:2, 1:0 – 0:0, 0:1. Bramki i asysty: 20. Valchař (Błatoň), 29.

Błatoň (Javín, Samiec), 57. Mikšan (Moravec) – 19. Řička (Krišl), 22. Krišl (Stránský, Potočný), 35. Řička (Vydra), dec. karny J. Daneček. Karwina: Iláš – Javín, Sznapka, Hegegy, Štefanka, Roupec, Galvas – Mikšan, Moravec, Luka – Valchař, Ivan, Ciupa – Holuša, Błatoň, Novák – Rosůlek, Samiec, Škatula – Studený,

Tomis. Hawierzów: Vrba – Prokop, Rimmel, Krišl, Machálek, Balčík, Vydra, M. Zientek, L. Zientek, Klimša, Najdek, Maruna, Sztefek, Potočný, Stránský, J. Daneček, Řička, Pechanec, Brezani, Kraft, Pavlas.

Lokaty: 1. Opawa 10, ... 5. Hawierzów 7, 7. Karwina 4 pkt.

JANUSZ BITTMAR

Historyczne zwycięstwo »Dolan«

Na boisku piłkarskim w Oldrzychowicach odbył się tradycyjny mecz „Gorole – Dolanie” organizowany przez Klub 99 działający w ramach PTTŚ Beskid Śląski. Po raz pierwszy w historii wzajemnych starć ze zwycięstwa radowali się oldboje z dolnych rejonów Zaolzia, którzy w stojącym na wysokim poziomie widowisku rozbili „Goroli” 7:1 (3:0). Spora w tym zasługa strzelca czterech bramek – Stanisława Franka – dla którego był to debiut w barwach „Dolan”. – Długo czekaliśmy na to zwycięstwo, ale oczywiście najbardziej cieszymy się zawsze z przyjacielskiej atmosfery i zabawy, jaka panuje na boisku – powiedział nam Eugeniusz Krupa, regularny uczest-

nik tych zaolziańskich grand derbów. Sędzią zawodów był Tadeusz Bizoń.

DOLANIE – GOROLE 7:1

Do przerwy: 3:0. Bramki: Franek 4, Stanco, Hanzel, Nożka – Zawada. „Dolanie”: Tadeusz Zaleski, Edward Zaleski, Franciszek Grabowski, Eugeniusz Dubiel, Eugeniusz Duda, Mieczysław Dworok, Edward Nożka, Stanisław Franek, Eugeniusz Krupa, Zdzisław Hanzel, Władysław Siuda, Kazimierz Stanco, Jerzy Czap. „Gorole”: Karol Czudek, Stanisław Kostka, Józef Kędzior, Ewald Piwko, Władysław Josiek, Rudolf Olszowy, Franciszek Zawada, Czesław Sajdok, Henryk Sajdok, Kazimierz Mrózek, Józef Matloch, Paweł Tomczala. (jb)



Zdjęcia: MAREK SANTARIUS

W środku strzelec 4 bramek – Stanisław Franek.



Wspólne zdjęcie uczestników poniedziałkowej zabawy piłkarskiej w Oldrzychowicach.

Mistrzostwa PZKO w przełaju

W niedzielę 2 października 2011 odbędą się w Mistrzowicach kolejne, już XXXV otwarte mistrzostwa PZKO w biegu przełajowym o memoriał Wandy Delong. Ich organizatorem jest MK PZKO oraz ZG PZKO. Główną nagrodą jest Puchar Przechodni, przeznaczony dla ekipy, która wystawi najlepszą 3-osobową drużynę męską i kobiecą. Ponadto przygotowane są upominki dla najlepszych w poszczególnych kategoriach wiekowych chłopców (mężczyzn) i dziewcząt (kobiet), a są one następujące: 6-7 lat, 8-9, 10-12, 13-15, 16-18, 19-35, 36- 49 i powyżej 50 lat.

Początek zawodów o godz. 9.00 (rejestracja do 8.45) koło byłej polskiej szkoły w Mistrzowicach (nieopodal Fibakówki). Usprawniłyby cały przebieg prezentacji, gdyby zgłoszenia napłynęły do piątku 30 września drogą elektroniczną (d.kadlubiec@volny.cz) z podaniem imienia, nazwiska, kategorii i szkoły (MK PZKO) zawodników. (r)

W SKRÓCIE

»ONDRÁŠOVKA CUP«: KARWINIACY PRZEGRALI W TEPLICACH. Drugoligowi piłkarze MFK Karwina ulegli 0:1 pierwszoligowemu Teplicom w meczu 4. rundy Pucharu. Bramkę dla Teplic strzelił już w 10. minucie Lukáš. – Przed rewanżem u siebie nie stoimy na straconej pozycji – uważa trener Karwiny, Karel Kula. Rewanż zaplanowany jest na 19. 10. (jb)

OFERTA

PIĘKA NOŻNA – I LIGA: Ostrawa – Slovácko (dziś, 17.00).

II LIGA: Opawa – Karwina (dziś, 18.00), Trzyniec – Čáslav (jutro, 16.30).

DYWIZJA: Hawierzów – Mohelnice (dziś, 14.00), Opawa B – Piotrowice (jutro, 10.15), N. Jiczyn – Orłowa (jutro, 16.00).

MISTRZOSTWA WOJEWÓDZTWA: Haj – Dzieńmorowice (dziś, 16.00), Bogumin – Petrkowice, Janovice – Cz. Cieszyn, Frydlant – Karwina B (jutro, 16.00).

I A KLASA: Bruszperk – Sucha Górna, St. Miasto – Stonawa (dziś, 16.00), Olbrachcice – Frydek-Mistek B, Raszkowice – Bystrzyca, Śmiłowice – Czeladna (jutro, 16.00).

I B KLASA: Gnojnik – Gródek, Dąbrowa – Mosty, Dobra – Oldrzychowice, Cierlicko – Wędrynia (dziś, 16.00), Jabłonków – Lutyńia Dolna, Nysa – Dobraticze (jutro, 16.00).

MP FRYDEK-MISTEK: Rzepiszczce – Piosek (dziś, 16.00), Niebory – Nawsie, Bukowice – Metyłowice (jutro, 16.00).

MP KARWIŃSKIEGO: Sn Orłowa – ČSAD Hawierzów, B. Rychwałd – Bogumin B, Żuków G. – S. Rychwałd, F. Orłowa – G. Błędowice, Łąki – Wierzniewice (dziś, 16.00), I. Piotrowice – TJ Pietwałd (jutro, 16.00).

HOKEJ – II LIGA: Hawierzów – Opawa, Prościejów – Karwina (dziś, 17.00).

PIĘKA RĘCZNA – TIPGAMES EKSTRALIGA: Karwina – Przerów (dziś, 18.00).

SIATKÓWKA – EKSTRALIGA: Hawierzów – Ujście n. Łąbą (dziś, 18.00).

UNIHOKEJ – EKSTRALIGA: Hawierzów – Otrokowice (jutro, 17.00).
